

i Muzyecznych pragnę obecnie podzielić się memi wrażeniami z pobytu wśród naszej braci śpiewaczej za Oceanem i zwrócić uwagę na sytuację ogólną, co może się przydać tym, którzy współpracują lub pragną współpracować z Polonią za Oceanem. Jeżeli się w swoich spostrzeżeniach myślę i sąd mój jest błędny, niech mi, kochanej rodacy wybaczą w przekonaniu, że wszystko, co czynię, wypływa z wielkiego przywiązania, jakie do nich żywię.

Przede wszystkim chciałbym podać ogólne tło, na jakim działa i rozwija się Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce, a następnie naszkicować przebieg Zjazdu i Sejmu.

Podanie ogólnej charakterystyki wielkiej masy Polonii w Stanach Zjednoczonych A. P. jest rzeczą niezmiernie trudną. Trzeba się liczyć z tem, że zbyt pochopny sąd może wprowadzić zamieszanie wśród czynników, które prowadzą na tym terenie pracę chroniącą przed wynarodowieniem. Nie mam pretensji do tego, by moje spostrzeżenia były trafne, nie mniej jednak pragnę się nimi podzielić i poddać pod łaskawą rozwałę, choćby dlatego, że są one oparte na bezpośrednim zetknięciu się z wszystkimi prawie warstwami naszej Polonii, na rozmowach przeprowadzonych z moimi krewnymi i przyjaciółmi.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że Polonia w Stanach Zjednoczonych, jako masa, ulega szybkiemu amerykańnianiu i tego procesu, naturalnego zresztą, nie powstrzymać nie zdoła; nie można się dziwić temu, że człowiek wprzęgnięty w codzienną pracę dla utrzymania swego istnienia, przystosowuje się do swego otoczenia, które ma zdecydowanie swoje oblicze, jako jednolity czynnik państwa o obywatelach różnych narodowości, ale mających samopoczucie obywateli amerykańskich. Praca nad przerobieniem tego obywatela amerykańskiego w obywatela polskiego jest próżnym trudem, co więcej byłoby to nawet ze względu na przeludnienie w kraju niewskazanem. Mówiąc o Polonii, jako o masie, nie biorę pod uwagę jednostek o wybitnym poczuciu patriotycznym, wspominających stary kraj ze wzruszeniem, płaczących na widok Gdyni, mówiących poprawnie po polsku. Ci biorą wybitny udział w pracy organizacyjnej i społecznej na wychodźstwie. Tacy będą zawsze i zadaniem naszym powinno być dolożenie wszelkich starań, by takich było jak najwięcej. Oni będą tym czynnikiem, który Polonię, choć zamerykanizowaną, utrzyma w poczuciu przynależności do wielkiego narodu polskiego.

Jeżeli chodzi o stosunek do Polski, to inaczej on zarysowuje się u starszych, którzy pamiętają ją z lat dawnych, inaczej wśród poko-